Nr. 100. Kraków, Piątek 25 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Durazzo w przededniu upadku.

»Oest. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego E. Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 24 lutego, g. 7 wieczór.

Broniące Durazza wojska włoskie i oddziały Essada paszy poniosły wczoraj wielką klęskę. Gdy wojska austryacko-węgierskie i połączone z niemi ochotnicze kolumny albańskie dostały się na wyżyny, otaczające Durazzo wielkim łukiem, **zaczął się koncentryczny pochód na miasto.** Zadanie było trudne nie tylko z powodu właściwości terenu, lecz także dlatego, że wedle wszelkich oznak **nieprzyjaciel miał widocznie zamiar utrzymać się w Durazzo za wszelką cenę.** Poza wewnętrzną linią obronną rozciągał się silny zewnętrzny pas fortów, które miały naturalne i wyborne oparcie o dolny Arsen na północy, o strome góry Bazar-Szyjak na północnym wschodzie i wschodzie, a wreszcie o zbocza gór na południowym wschodzie. Wzgórza były punktami oparcia, posiadającymi silne załogi.

Wczoraj wczesnym rankiem został podjęty ogólny atak wojsk austryacko-węgierskich. — Działa, zatoczone szybko na stanowiska, rozpoczęły ostrzeliwać grzbiet gór. **Gdy oddziały piechoty,** operujące szybko i energicznie, **wyparły nieprzyjaciela z wysuniętych stanowisk w północno-wschodniej stronie Bazar-Szyjaku, artylerya, posunąwszy się nad dolny Arsen, zasypała Włochów, trzymających się jeszcze na południowym brzegu, takim gradem pocisków, że nie mogli już oni przeszkodzić przeprawieniu się przez rzekę oddziałów austryacko-węgierskim,** które przeszły przez Arsen po belkach i wyparły nieprzyjaciela dalej na południe.

W południe zapadło rozstrzygnięcie także na wschód od Bazar-Szyjaku. Tutaj broniła się długo włoska brygada Savona, gdy **niespodziewanie nagłym atakiem żołnierze austryaccy wdarli się do rowów nieprzyjacielskich. Zaskoczeni Włosi rzucili się do ucieczki.** Podobnie stało się w Sassobianco, odległem o 10 kilometrów od Durazza na południowy wschód od Durazza.

Wieczorem zewnętrzne linie obronne Durazza były złamane, a nieprzyjaciel cofał się na wewnętrzną linię obronną. Stwierdzono potem, że komenda włoska starała się okrętami jak najwięcej wojska przewieźć na miejsca bezpieczne. Upadek Durazza jest w ten sposób bardzo **bliski.**

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 25 lutego.

Donoszą tu z Genewy:

„Temps“ stwierdza, że **poczyniono już zarządzenia co do wycofania na okręty załogi włoskiej z Durazza na wypadek, gdyby opór był** daremny.

Gwałty koalicyi na Grecyi.

Wiedeń, 25 lutego.

„N. W. Tagblatt“ donosi z Lugano:

Dzienniki medyolańskie donoszą, iż koalicya poczyniła już przygotowania do **obsadzenia wszystkich wysp greckich, na których wojska koalicyi jeszcze nie wylądowały.**

Oświadczenie Skuludisa.

Berlin, 25 lutego.

Przebywający w Atenach korespondent »Berliner Tageblattu«, dr Emil Ludwig, miał rozmowę z prezydentem gabinetu greckiego, Skuludisem, który pomiędzy innemi powiedział:

»W żadnym razie **nie możemy zmienić naszej polityki neutralności. Nikt nas nie zmusi do złamania jej.** Prawdą jest, że przed kilku tygodniami uczyniono próbę w tym kierunku, gdy państwa koalicyi chciały wygłodzić Grecyę, a przez głód wywołać rewolucyę przeciwko rządowi i królowi. Wzięto cały naród na porcye żywności, ale naród przetrwał to i nigdzie nie było oznak, jakoby ogół chciał oddać władzę w ręce Venizelosa. Kto sądzi, że Grek pójdzie przeciwko królowi, nie zna naszego charakteru. **Pokładamy wszyscy nadzieję w rychłej ofenzywie przeciwko Salonikom. Im prędzej, tem lepiej. Obecność obcych panów w Salonikach jest zmorą na piersiach naszych.** Jesteśmy przekonani, że Bułgarzy będą skrupulatnie oszczędzali nasze uczucia«.

Król Nikita gratuluje carowi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Lugano, 25 lutego.

Jak donosi »Secolo«, król czarnogórski z powodu upadku Erzerumu wysłał do cara depeszę gratulacyjną. Car odpowiedział, że mu gratulacya rosyjskiego marszałka polnego jest szczególniej miłą.

Przerwa w walkach na granicy besarabskiej.

Wiedeń, 25 lutego.

»N. W. Journal« ogłasza telegram swego sprawozdawcy wojennego z daty 23 bm., który donosi:

W operacyach na froncie besarabskim nastąpił zupełny zastój. Od dwóch dni nie padł ani jeden strzał, ani karabinowy ani armatni. Przyczyną tego zastoju są **wielkie opady śnieżne.** Na niektórych pozycyach śnieg spadł na wysokość trzech metrów. To też jakakolwiek działalność jest z tego powodu zupełnie wykluczona. **Ustało także z tego powodu przesuwanie wojsk rosyjskich,** jakie można było od kilku dni zauważyć.

Stanowisko Rumunii.

Berlin, 25 lutego.

»National Ztg.« donosi z granicy rosyjskiej: »Nowoje Wremia« oświadcza na podstawie informacyj, pochodzących — jak zapewnia — ze źródeł najbardziej wiarygodnych, iż **stanowisko Rumunii, oraz termin jej czynnego wystąpienia na widowni wojny, zostały już ostatecznie zadecydowane.** Dla Rumunii decydującym w tym kierunku jest przedewszystkiem los Salonik. Koalicya ma tylko jedną drogę, aby skłonić Rumunię do wystąpienia czynnego po jej stronie, a mianowicie jeszcze w r. b. **uwolnić Serbię i Czarnogórę z rąk niemieckich i austryackich, rozpocząć atak na Konstantynopol, oraz ofenzywę na Bałkanie i na Kaukazie, a nadto wtargnąć ponownie w Karpaty. Jeżeli zadania te będą spełnione, wówczas Rumunia wystąpi czynnie po stronie koalicyi.**

Sympatye króla rumuńskiego dla mocarstw centralnych.

Bukareszt, 25 lutego.

Były minister sprawiedliwości Bradiceanu, wskazuje w dzienniku »Epoca« z naciskiem na to, że **król Ferdynand znacznie częściej przyjmuje na posłuchaniach przedstawicieli mocarstw centralnych, aniżeli posłów koalicyi.** Wskutek tego wpływ zwolenników mocarstw centralnych na króla jest znacznie silniejszy aniżeli wpływ koalicyi.

Rumunia przed decyzyą.

Wiedeń, 25 lutego.

„N. Wiener Abendblatt“ donosi z Bazylei: „Basler Anzeiger“ pisze:

Cała prawie prasa zagraniczna omawia od pewnego czasu z ogromnem zainteresowaniem kwestyę rumuńską. Według zgodnych doniesień z Bukaresztu, **Rumunia stoi w przededniu ważnych decyzyj.**

Wojna Włoch z Niemcami.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Kolonia, 25 lutego.

»Kölnische Volkszeitung« donosi z Lugano: Wedle »Secolo« miał Salandra dwugodzinną konferencyę z Sonninem. Prawdopodobnie **postanowili oni** pod parciem stronnictw wojennych **wystąpić w Izbie deputowanych z wnioskiem wypowiedzenia wojny Niemcom.**

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 25 lutego.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli: Główna kwatera turecka podaje do wiadomości:

Dnia 23 lutego nieprzyjacielski pancernik i dwa krążowniki, popierane przez aparaty lotnicze, dały bezskutecznie kilka strzałów na okolicę Kilia Pala Mutluk. Jeden z naszych hydroplanów zmusił do ucieczki nieprzyjacielski aparat lotniczy. Inny pancernik i krążownik nieprzyjacielski dały również bezskutecznie kilka strzałów na okolicę Sed-il-Bahr i Tekke Burnu, poczem się oddaliły.

Na innych frontach nie było żadnej ważniejszej zmiany.

Król czarnogórski więźniem stanu.

Kolonia, 25 lutego.

„Koeln. Ztg“ donosi: Cenzura francuska zakazała prasie francuskiej wspominać o królu Mikołaju czarnogórskim i jego rodzinie. Królowi i jego rodzinie nie wolno przyjmować przedstawicieli prasy. Król i jego otoczenie jest wogóle odcięte od świata. Mieszka on w małej willi, pod Lyonem, pozostaje **pod ścisłym dozorem organów państwowych i przyjmuje tylko te osoby, które wykażą się odpowiedniem pozwoleniem, wystawionem przez komisarza rządowego,** przydzielonego królowi. **Król jest poprostu więźniem stanu republiki francuskiej,** a to z tego powodu, ponieważ ciąży na nim podejrzenie, iż chciał na własną rękę zawrzeć pokój z nieprzyjacielem. A ponieważ władze francuskie obawiają się, że król Mikołaj mógłby usiłowania swe w tym kierunku ponowić, przeto pozostaje pod surowym dozorem.

Bitwa nad Mozą.

Berlin, 25 lutego.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Poważna strata terenu, poniesiona przez Francuzów w czasie walk nad kanałem La Bassée i nad Mozą, wywarła w Paryżu **wrażenie tem boleśniejsze,** że »Temps« i inne dzienniki paryskie, informowane z głównej kwatery, zapewniały do ostatniego dnia, iż wojska francuskie pod Arras i pod Soissons są znakomicie zabezpieczone przed atakami niemieckimi.

Dzisiaj przyznają już w Paryżu, że ostatnie wypadki udowodniły, iż **optymizm ten był nieuzasadnionym.** Byłoby też bezcelowem zaprzeczać, iż walki nad Mozą osłabiły znacznie Francuzów.

Urzędowe sprawozdanie francuskie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Paryż, 25 lutego.

Wczorajsze urzędowe sprawozdanie wojskowe donosi:

Nieprzyjaciel **ostrzeliwał w dalszym ciągu nasz front na północ od Verdun,** od Mozy, aż do okolicy na południe od Fromezey z równą zaciętością jak wczoraj. Między prawym brzegiem Mozy a Ornes okazywał nieprzyjaciel równą zaciętość jak wczoraj i **pomnożył swe szalone ataki,** jednak nie udało mu się naszego frontu przełamać.

Na dwóch skrzydłach cofnęliśmy nasze linie z jednej strony za Sammogneux, z drugiej strony na południe od Ornes.

Skrócenie studyów uniwersyteckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 lutego.

„Neues Wiener Tagblatt“ donosi: Minister oświaty wystosował reskrypt do wiedeńskiego uniwersytetu, jak nienmiej i do innych uniwersytetów w Austryi, mający na celu złagodzenie niekorzyści wynikających na punkcie posuwania się naprzód w studyach dla stojących w polu słuchaczy uniwersytetu w porównaniu z kolegami pozostałymi w kraju. Reskrypt postanawia w głównych zarysach, że zarówno **dla słuchaczy prawa, jak też i dla słuchaczy filozofii możliwem jest skrócenie lat studyów o jeden rok.** W odniesieniu do **słuchaczy medycyny** starano się o to, aby możliwie **najprędzej mogli być dopuszczeni do ścisłych egzaminów,** ponieważ ograniczenie materyału naukowego ze względu na specyalne stosunki tego wydziału nie wydawało się wskazanem.

Odjazd króla Ferdynanda z Wiednia.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 25 lutego.

Król bułgarski Ferdynand odjechał po jedenastodniowym pobycie w Wiedniu do Koburg, celem odwiedzenia grobu swoich rodziców. Razem z królem udali się do Koburg także dwaj jego synowie, którzy przybyli wczoraj do Wiednia pociągiem bałkańskim.

Angielskie ochronne cła przeciw niemieckim i austryackim towarom.

Rotterdam, 25 lutego.

„Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu: W Manchesterze odbyło się doroczne zgromadzenie tamtejszej Izby handlowej, na którem ogromną większością głosów odrzucono memoryał dyrektoryum, oświadczający się za utrzymaniem wolnego handlu po wojnie. Zgłoszono następnie dwa wnioski, z których jeden domaga się **zaprowadzenia ceł ochronnych na towary niemieckie, austryackie i węgierskie,** drugi wniosek domaga się, aby **okrętom niemieckim i austryacko-węgierskim, wiozącym towary z tych państw, nie wolno było zawijać do portów angielskich i do portów państw z Anglią sprzymierzonych.**

Aresztowania i rewizye w Rosyi.

Donoszą z Peterburga:

Policya **uwięziła** w Irkucku 18 mahometan, pomiędzy nimi jednego członka rady miejskiej i kilku poważnych kupców. Istniejące od 3 lat w Irkucku stowarzyszenie kulturalne »Znanje« zostało zamknięte. W Krasnojarsku redaktor dziennika »Sibirskaja Žizň« i redaktor dziennika miejskich rozporządzeń **zostali uwięzieni.** Z Ekaterynburga donoszą o uwięzieniu **kilku redaktorów** »z powodu mnożących się kradzieży«. Wśród urzędników i służby stacyi kolejowej w Nowoczerkasku odbyły się rewizye. — W Batumie odbyły się rewizye w **pomieszkaniach inteligencyi w obecności przysłanego z Petersburga urzędnika do szczególnych poruczeń.**

KRONIKA.

Kraków, 25 lutego.

Spis cukru w Krakowie. Magistrat krakowski zawiadamia interesowanych przemysłowców, że termin do przedkładania wypełnionych arkuszy zgłoszeń zapasów cukru opodatkowanego, wyznaczony pierwotnie obwieszczeniem magistratu z dnia 18 b. m. przedłuża się do dnia 2 marca 1916. Posiadacze zapasów cukru, którymby nie doręczono arkuszy zgłoszeń do dnia 28 b. m., winni sami zgłosić się po nie w dniu następnym, t. j. 29 lutego b. r. we właściwym komisaryacie obwodu. Arkusze zgłoszeń należy wypełnić według stanu z dnia 25 lutego 1916.

Dodajemy, że zapasy cukru w gospodarstwach domowych się znajdujące, nie podlegają spisowi.

Ochrona miasta przed powodzią. Wczoraj skończyła się w magistracie krakowskim konferencya w sprawie budowli wodnych w Krakowie. Obradowano nad budową mostów na Wiśle, oraz budową kolektorów kanałowych na prawym brzegu Wisły.

Ochrona zagrożonej wsi polskiej. W Krakowie odbywają się narady i przygotowania w sprawie założyć się mającego Towarzystwa ochrony zagrożonej ziemi polskiej. Wkrótce będzie uchwalony plan tej przyszłej organizacyi, do której będą należeć również banki i kasy polskie, mające wierzytelności na dobrach ziemskich. Do inicyatorów powyższej akcyi należy b. minister Długosz.

Targ dzisiejszy w Krakowie należał do lepszych, dowóz jaj, masła, sera i drobiu był na ogół dostateczny, brakowało jak zawsze, tylko nabiału. Ceny targowe pozostały te same, co poprzednio.

Z teatru ludowego. Ruchliwa dyrekcya teatru ludowego nie szczędzi starań, aby do repertoaru bieżącego wprowadzać najlepsze utwory lekkiej polskiej komedyi. Wznowiony wczoraj „Mąż z grzeczności“ ma zdawna ustalone tradycye powodzenia jako jedna z najlepszych krotochwil w obfitym dorobku niezapomnianej spółki Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W wykonaniu wczorajszem nie zatarły się zalety komedyi. Wskutek dobrej obsady i starannej reżyseryi, przedstawienie szło gładko i składnie, a dobre tempo gry starło zeń pył ćwierćwiekowy. Doskonałą była p. Zimajerowa w roli starej panny Petroneli, zabawną, jak zawsze, p. Kolman. W odpowiedniej dla siebie roli Wandy miała dużo szczerości i prostoty p. Poleńska. W zespole męskim bardzo dobrym był p. Grolicki w roli kapitana, a rosnącą w miarę akcyi energię Hilarego doskonale uwydatnił p. Pilarski. Epizodyczną rolę forysia grał z humorem p. Biesiadecki. Publiczność bawiła się doskonale i żywo oklaskiwała wykonawców.

Z sali sądowej. W krajowym sądzie karnym, pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, odbywały się dzisiaj rozprawy apelacyjne w sprawie lichwy żywnościowej. Jak rozprawy sądowe wykazują, lichwę żywnościową uprawiają szerokie koła handlarzy; sądy ścigają winnych bardzo energicznie, niestety, publiczność sama często toleruje nadużycia i dobrowolnie przekracza ceny taryfy maksymalnej, zamiast przestrzegać, ażeby lichwa w żadnej formie nie była uprawianą.

Wykład dra Zdzisława Słuszkiewicza. W cyklu wykładów, urządzonych staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. p. t. „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski“ odbędzie się jutero t. j. w sobotę dnia 25 b. m. w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim o godz. 6 wiecz. wykład dyrektora Banku przemysłowego dra Zdzisława Słuszkiewicza na temat: „Przemysł i handel na ziemiach polskich“.

Drugi wykład profesora dra J. Morozewicza w zakładzie mineralogicznym z cyklu „Skarby naturalne ziemi polskiej“, obejmował sole i kamienie użyteczne. — W treściwym opisie mioceńskiej formacyi i ugrupowania pokładów solnych w łuku karpackim, prof. M. szczególną poświęcił uwagę kopalniom soli w Wieliczce, objaśniając je okazami soli szybikowej, orlowej, spiżowej, mapą geologiczną i szeregiem cennych szczegółów historycznych, oraz kopalni soli potasowych (kainit, sylwin) w Kałuszu. Podkreślił znaczenie różnych soli i gipsu w handlu, przemyśle, a zwłaszcza rolnictwie, jako nawozów sztucznych, przyczem wspomniał nawiasowo o fosforycie nad Strypą i nad Dniestrem.

Szereg kamieni użytecznych obejmował: piasek, różne gliny (np. eksport grójeckiej do Berlina za 120.000 kor. rocznie), fabryki porcelany w Korcu i Ćmielowie, piaskowce polskie — pilczowski i szydłowiecki, z którego wystawiono kaplicę Zygmuntowską na Wawelu i szeregi domów w Petersburgu na Newskim Prospekcie, wapienie (libiązkim ocembrowano brzegi Wisły). Marmury, zwłaszcza chęcińskie i dębnicki w Czerny, (znane w Niemczech w XV w.), których bloki zdobią liczne kościoły, a nawet główny ołtarz w tumie św. Szczepana w Wiedniu. Mówił także prelegent o wyrobach włościan paczółtowskich, którzy naukę przejęli od Włochów, sprowadzonych przez królową Bonę, porfirach miękińskich, mermelafirach tenczyńskich i granicie tatrzańskim. Wykazał następnie cyfrowo, że za biedną okrzyczana Galicya produkuje rocznie węgla za 12 milionów koron, ropy za 36, wosku ziemnego za 3, soli za 18 piaskowców i porfirów za 12, wapna za 3, cegieł, cementu, gipsu itp. za przeszło 20 milionów koron. Bogactwo naszego kraju spoczywa w ziemi. Na zakończenie rzucono na ekranie szereg fotografij dra Pawlicy z gór tatrzańskich i kamieniołomów krajowych.

Dodatek wojenny dla nauczycielstwa. Ważnej tej sprawy nie spuszcza z uwagi Związek polsk. naucz. lud. i czyni ciągłe, energiczne starania. Dn. 16 bm. był prezes Związku p. Nowak w sprawie tej na audyencyi u prezesa Koła polskiego eksc. Bilińskiego, a na podstawie jego informacyj i wskazówek udała się deputacya Związku dnia 20 bm. do marszałka kraju i Rady szkolnej kraj. w Białej. Na przedłożony memoryał, obejmujący nauczycieli w czynnej służbie zarówno, jak emerytów i wdowy oświadczył marszałek Niezabitowski, że mimo niefunkcyonowania Sejmu znajdzie przecież Wydział krajowy sposób pomyślnego rozwiązania sprawy, — również radca dworu p. Okęcki zapewnił deputacyę imieniem Rady szkolnej krajowej, że ze swej strony udzieli akcyi Wydziału kraj. wszelkiego poparcia.

Odznaczenia. P. dr Jan Kostecki, lekarz kolei polowej w twierdzy krakowskiej i p. dr Jan Wespański, lekarz w epidemicznym szpitalu wojskowym Nr 1 w Krakowie, otrzymali złote krzyże zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę.

Złoty jubileusz kapłaństwa. Dzienniki poznańskie donoszą: Proboszcz w Wilczynie, ks. Stanisław Radziejewski, obchodził dnia 24 b. m. złoty jubileusz kapłaństwa. Ks. Radziejewski był przez 15 lat wydawcą i redaktorem bytomskiego »Katolika« w czasach najzacięższego »Kulturkampfu«. Za wierność swoim przekonaniom wycierpiał ks. Radziejewski kilkakrotne kary więzienne, wynoszące ogółem trzy lata. Hasłem jego działalności było: »Szanuj język ojców, to prawo Boga, a człowieka obowiązek«.

Z kraju.

Tarnów, 24 lutego. — (Zebranie dzierżawców dóbr zachodnio-galicyjskich).

Dnia 22 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem marszałka p. Jaśkiewicza, zebranie dzierżawców dóbr, na które zjechali się reprezentanci z powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, ropczyckiego, pilzneńskiego, niskiego, mieleckiego, sędziszowskiego, kolbuszowskiego, grybowskiego i frysztackiego. Referował inicyator zebrania, p. Gabrysiewicz, o pożyczkach wojennych i o środkach, jakimiby można przyjść z pomocą wielce zagrożonemu stanowi dzierżawców, którzy w obecnie bardzo ciężkich czasach pozostali właściwie bez opieki. Po referacie wyłoniła się długa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Lewartowski, Rydel, Suberlak, Endlicher, Zawadzki i Gabrysiewicz. W końcu uchwalono rezolucye:

1) Ażeby pożyczki wojenne były wypłacane na podstawie szkód wojennych, stwierdzonych przez gminę, starostwo, albo przez wydział Rady powiatowej; 2) aby dzierżawcy w sprawie otrzymania pożyczek wojennych nie byli zależni od właścicieli dóbr, to jest, by nie żądano zabezpieczenia, lecz żeby się opierano na wysokości szkód wojennych.

Nadto domagano się w energiczny sposób wypłat za rekwizycye, które w niektórych powiatach nie zostały uskutecznione, oraz założono Związek dzierżawców, celem ochrony swoich interesów zawodowych.

Aby gruntowniej omówić sprawy zawodowe, oraz, aby umożliwić dzierżawcom z powiatów: rzeszowskiego, jarosławskiego, przemyskiego i innych wspólną pracę nad skuteczną ochroną swoich interesów, postanowiono zwołać zjazd ponowny do Rzeszowa, który się odbędzie w sali Rady powiatowej dnia 3 marca o godzinie 11 przed południem. Pożądaną jest rzeczą, by dzierżawcy dóbr w swoim własnym dobrze zrozumianym interesie jak najliczniej na zebraniu się zjawili. Celem umożliwienia silniejszej organizacyi, wybrano komitet, w skład którego weszli pp.: Endlicher, Gabrysiewicz, Lewartowski, Rydel i Suberlak.

Wszystkie dzienniki polskie w Galicyi uprasza się o łaskawe powtórzenie powyższej notatki.

Zniszczenie Skolszczyzny. Ukraińskie »Diło« w korespondencyi ze Skolego daje obszerny opis zniszczenia, dokonanego przez wojnę w powiecie skolskim, zawierający następujące ważniejsze dane: Ziemia skolska ucierpiała dużo wskutek wojny. Zupełnie spalone i zrównane z ziemią są wsie: Wyzłów, Żupanie i Klimiec, oraz kolonia niemiecka Karlsdorf. Wsie te spłonęły jeszcze jesienią 1914 roku, spalone z powodów strategicznych przez nasze wojska. W znacznej części uległy spaleniu wsie: Koziowa, Orawa i Tuchla, w której się mieści znana kolonia wakacyjna dla dzieci funkcyonaryuszów kolejowych. Podobnie Sławsko, słynne z wycieczek narciarskich, dalej Grabowiec i Hołowiecko. Wreszcie w Rożańce i Koziowej zniszczone są tylko poszczególne budynki.

Bydła w powiecie jest bardzo niewiele, nierogacizny niema prawie zupełnie. Zasiewów dokonano tylko w bardzo małej części z powodu braku rąk do roboty. Ludności w Skolszczyźnie grozi głód, a dotychczasowa pomoc rządu jest niewystarczająca. Starostwo poleciło zorganizować komisye aprowizacyjne, które mają się starać o dowóz środków żywności. Dotychczas taka komisya powstała tylko w Sławsku.

Biała, 23 lutego. (Obchód powstania 1863 r.). Niezmiernie ruchliwe tutejsze Koło Ligi Kobiet urządziło dnia 16 b. m. obchód rocznicy powstania styczniowego. Uroczysty ten wieczór, z którego dochód przeznaczyła Liga Kobiet na legionistów-inwalidów, zgromadził w sali hotelu „pod Czarnym Orłem“ w Białej prawie całą tutejszą Polonię. Tak mieszczaństwo, jakoteż urzędnicy biur c. k. namiestnictwa i starostwa stawili się licznie.

Atrakcyą wieczoru było przemówienie p. dra Wereszczyńskiego, delegata N. K. N., znakomitą

co do formy i treści. Było piękne, kiedy mówca podkreślał momenty z r. 1863, związane z ideologią naszych Legionów, było śmiałe, kiedy apelował do słuchaczy o jednomyślność, o ideowe podporządkowanie się Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

Jak wszystkie prawie wieczory Ligi, tak i ten również i pod względem artystycznym był miłą niespodzianką. Artystka krak. teatru, pani Jarzewska, zachwycała publiczność utworami najmłodszej polskiej muzy legionowej. Nader miłym i serdecznym gościem była, znana ze swego, również bezinteresownego współudziału w całym szeregu uroczystości narodowych i ludowych, pani Hendrichówna (śpiew solowy). Na bardzo wysokim stopniu artystycznym stała gra młodego artysty-skrzypka, p. Kuryły, który za każdym razem zyskuje na pewności siebie i werwie.

Uzupełnił prawdziwie artystyczną biesiadę owego wieczoru bardzo dobrze zespiewany i pewną ręką prowadzony chór męski, który z kilku bardzo śmiałych zamierzonych produkcyj, wywiązał się bez zarzutu. Jeżeli się doda, że akompaniament przy niektórych produkcyach był skończenie artystyczny, będzie rzeczą zrozumiałą, że nietylko Liga Kobiet, ale cała publiczność czuje się w swych podziękowaniach wszystkim biorącym udział w wykonaniu programu wysoce zobowiązana. Nieszczędząc czasu i trudów, [illegible] Polonii bialskiej wieczór, który długi czas przetrwa swym [illegible] artystycznym w pamięci obecnych.

Gródek Jagielloński w lutym. (Wygląd miasta. Aprowizacya. Szkolnictwo. Ekshumacya zwłok żołnierzy. Życie towarzyskie). Miasteczko nasze przybiera powoli wygląd normalny i przychodzi do siebie po strasznych klęskach i zniszczeniu i po parokrotnych bitwach, jakie szalały w samem mieście. Sterczą jeno mury i kominy zniszczonych zupełnie domów, zwłaszcza w samym rynku. Niektóre z nich, jak ratusz, pokryto dachem i odrestaurowano.

Aprowizacya Gródka jest stosunkowo dość dobra dzięki staraniom tut. burmistrza p. Matauszka i starosty p. Trzeciaka. Od czasu do czasu brak jednak niektórych artykułów żywności, jak mąki, stale zaś daje się odczuwać brak tytoniu i piwa. Nabiału dostarczają okoliczne wsie, choć bardzo skąpo. Szerząca się jeszcze w listopadzie epidemia ospy ustała zupełnie, dzięki energii fizyka p. Udzieli.

Gimnazyum nasze funkcyonuje normalnie, szkoły ludowe również. Zapisano do gimnazyum 150 uczniów w dwu klasach. Dyrektor p. radca Kreiner nie szczędził trudów, aby w zniszczonem mieście, wśród ciężkich warunków, powołać do życia tę tak ważną placówkę kultury. Dnia 12 bm. zakończono rok szkolny z bardzo dobrym wynikiem. Dyrektor Kreiner otrzymał w uznaniu zasług tytuł radcy szkolnego.

Dnia 8 bm. odbył się pogrzeb poległych 70-ciu żołnierzy austryackich i pruskich, których ekshumowano z masowego grobu z ogrodu p. Hinzego i przeniesiono na cmentarz miejscowy. W uroczystym obrzędzie brali udział przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz liczne zastępy publiczności. Muzyka wojskowa zjechała z Przemyśla. Oprócz tych zbiorowych grobów jest bardzo wiele innych w ogrodach domów, niektóre tuż przy oknach. Zwłoki tych żołnierzy przeniesione będą z wiosną również na cmentarz.

Życie towarzyskie w Gródku zamarło zupełnie, inteligencya miejscowa [illegible] urzędnicy, którzy dotychczas nie powrócili z obawy przed panującą drożyzną. Istotnie drożyzna tu wielka, większa niż gdziekolwiek indziej, bo Gródek, to miasteczko, które zasila częstokroć [illegible] Lwów. [illegible] powitano tu z wielką radością.

Ze Śląska.

Brak rąk w rolnictwie śląskiem. W sobotę dnia 19 bm. odbyło się w Cieszynie posiedzenie organizacyi wójtów powiatu cieszyńskiego, na którem poruszono piekącą kwestyę braku rąk do pracy na gospodarstwach rolnych. Sprawa ta nasunęła się z racyi powołania do wojska pospolitaków do 50 roku życia, wśród których pokaźny procent stanowią rolnicy i gospodarze. Fakt ten wywołał uzasadnione obawy zwłaszcza na Śląsku, gdzie brak gospodarza na roli bez wyjątku odbić się musi na wydajności gleby. Przyczynia się do tego teren pagórkowaty, nie najlepszy klimat z ciągłymi opadami, deszczami i ciężka ziemia, która potrzebuje [illegible] ojczyzny o [illegible] zorać [illegible].

Zebrani wójtowie wyrazili życzenia, aby 1) starszych rolników, samodzielnych właścicieli posiadłości, od których zależeć będzie w niemałej mierze wyprodukowanie jaknajwiększej ilości zboża) uwolniono od pełnienia służby i 2) by dziewcząt i kobiet wiejskich nie zabierano — ze szkodą dla rolnictwa, a temsamem i państwa — do pracy fabrycznej.

Zmiany nazw miejscowości na Śląsku. Dnia 24 stycznia, jak donosi „Dziennik Śląski“, władze niemieckie udzieliły pozwolenia na zmianę nazw następujących miejscowości w pow. rybnickim: Górne Rydułtowy na „Charlottengrube“, Pszowskie Doły na „Annagrube“, a Górny Sadów na „Sodow“. „Dodać należy — pisze „Dziennik Śląski“ — że już przed wojną przechrzcono Dolny Niewiadom na „Nieder Birkenau“, a dwór niewiadomski na „Birkenau“.

Ze świata.

Wiadomości od rodaków z poza kordonu rosyjskiego. „Dziennik Poznański“ otrzymał szereg listów od Polaków, którzy wśród zawieruchy wojennej znaleźli się poza kordonem rosyjskim i pragną tą drogą przesłać o sobie wiadomość krewnym i znajomym. Między innymi następujący dziennikarze, literaci i artyści informują swe rodziny, że są zdrowi i pracują: Ignacy Grabowski i Stanisław Pieńkowski w Kijowie w „Dzienniku Kijowskim“, Bogdan Wasiutyński w Petersburgu w „Sprawie polskiej“, Mieczysław Trajdos w Mińsku w redakcyi „Nowego Kuryera Litewskiego“,

Eugeniusz Kazimirowski, artysta-malarz z Krakowa, mieszka i pracuje w Wilnie, ulica Nadbrzeżna nr 4 m. 13.

Lublin na wystawie wojennej w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Wskutek starań generał-gubernatora okupowanej przez Austro-Węgry części Królestwa Polskiego, bar. Dillera, ma być utworzony na wystawie wojennej w Wiedniu osobny pawilon, który umożliwi przegląd stosunków, panujących obecnie w Lublinie w porównaniu do stosunków, jakie panowały w tem mieście w czasie zajęcia go przez wojska austro-węgierskie. Chodzi tu zwłaszcza o stosunki przemysłowe, jakie się wytworzyły pod zarządem władz okupacyjnych. Komitet wystawy przyjął propozycyę bar. Dillera z wielką życzliwością. W najbliższych dniach uda się do Wiednia osobny delegat generał-gubernatorstwa w Lublinie, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy w komitecie wystawy.

Handel pośredniczący a drożyzna. Z Wiednia donoszą: Na posiedzeniu w dniu 22 bm. rozpatrywał Najwyższy Trybunał zażalenie nieważności, wniesione przez żydowskiego uchodźcę ze Lwowa, Józefa Himmla, skazanego swego czasu przez wiedeński sąd krajowy za skupowanie środków żywności w celach spekulacyjnych na trzy tygodnie aresztu i 2000 K grzywny. Himmel zakupił wówczas 10 wagonów krup za 57.000 K. Towar ten sprzedał następnie innemu pośrednikowi, przekraczając w ten sposób rozporządzenie cesarskie z 7 sierpnia 1915. Na pierwszej rozprawie tłómaczył się Himmel, że z powodu ucieczki ze Lwowa poniósł bardzo wielkie straty, które musiał sobie powetować w Wiedniu przy pomocy handlu. Czynił on tosamo, co tysiące jego współwyznawców robiło.

Trybunał odrzucił zażalenie nieważności, motywując swoje orzeczenie tem, że w czasie pokoju handel pośredniczący nie jest wprawdzie zakazany, ale w czasie wojny musi być ograniczony, celem zapobieżenia drożyźnie. Oskarżony zaś kupował, a następnie sprzedawał towar innym pośrednikom, wiedząc dobrze, że przez te manipulacye cena jego pójdzie ogromnie w górę. Trybunałowi jest rzeczą doskonale wiadomą, że w pewnych lokalach istnieją stoliki, przy których zasiadają stale cisami pośrednicy. Tensam towar przechodzi z ręki do ręki, a wszyscy pośrednicy zarabiają na tej transakcyi, co powoduje wprost horendalne ceny. A z tego, że tysiące rodaków oskarżonego tosamo robiło, bez pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej, bynajmniej nie wynika, by oskarżony nie miał być ukarany za swoje manipulacye.

Zgon księdza powstańca. Z Chicago donoszą, że zmarł tam ksiądz Romuald Magott, urodzony w dniu 26 listopada 1829 roku w powiecie wieluńskim gubernii kaliskiej. Mając lat dziewięć, musiał opuścić wraz z rodzicami Królestwo i przenieść się do Poznańskiego. Gimnazyum ukończył w Ostrowie, poczem wrócił do Warszawy, gdzie został wyświęcony przez ks. biskupa Antoniego Fijałkowskiego w roku 1852. Brał udział w powstaniu styczniowem. W Warszawie wykładał przez pewien czas w seminaryum, poczem ścigany przez rząd rosyjski wraz z księdzem biskupem Janem Narazem schronił się do Ameryki. Tam pracował ksiądz Magott pomiędzy rodakami, zwłaszcza w San Antonio, Texas, w domu emigracyjnym w Nowym Jorku i w innych miejscowościach. W roku 1912 obchodził ks. Magott sześćdziesięciolecie kapłaństwa.

Kanał ze Śląska na Litwę. Miasto Poznań stara się o wybudowanie kanału od Odry poprzez Poznańskie aż do Warty, a stąd do Brdy (Netze). Kanał miałby prowadzić z okolicy Głogowa lub Góry (Guhrau) do Warty w pozliżu Poznania; długość tej części obliczono na 96½ kilometra. Następnie Warta sama posłużyłaby do żeglugi na przestrzeni około 35 kilometrów, poczem 77 kilometrów długi kanał miałby prowadzić poprzez jeziora na północ Poznańskiego aż do Brdy. Koszta kanału oblicza magistrat poznański na około 40 milionów marek. Przy pomocy tego kanału możnaby spławiać węgiel i różne wyroby górnośląskie masami aż do Torunia nad Wisłą. Stamtąd ma zostać wykopany nowy kanał do Olsztyna, Wystruci (Insterburg) i Ełku (Lyck), przy pomocy jezior Mazurskich, i dalej na Litwę przy pomocy Niemna.

Obecnie można spławiać towary Odrą do Kistrzynia, a stąd kanałem bydgoskim i Brdą aż do Wisły. Ale droga ta jest długa, bo prowadzi nieomal naokoło Poznańskiego.

Odzież ze Szwecyi dla Polski. W pismach szwedzkich ukazała się gorąca odezwa komitetu pań polskich do „kobiet szwedzkich“ z prośbą o odłożoną odzież dla naszych nieszczęśliwych braci bezdomnych. Odezwa znalazła żywy oddźwięk w sercach niewieścich tamtejszego społeczeństwa, dary napływają obficie. Centrala wysyłkowa jest w Uddevalli pod zarządem wielkopolanki pani Hammarowej. Kilkanaście centnarów odzieży już jest w drodze do Poznania.

Składki na Polaków w Ameryce. „Dz. Berliński“ donosi:

Ignacy Paderewski udzielił pod koniec stycznia br. interwiew dziennikarzom amerykańskim, podczas którego żalił się na obojętność Amerykanów, wobec nędzy panującej w Polsce. „Naród amerykański — mówił — zawiódł mnie. Wielkie były cierpienia Belgii, lecz w Polsce są one tysiąckrotnie większe. Zdaje mi się, że naród amerykański mało się interesuje ofiarami wojny; tragedya Polski przyszła zapóźno. Zebrałem 220.000 dolarów w Stanach Zjednoczonych. Z tej sumy ofiarowali Polacy w Stanach wschodnich 60.000 dolarów, 80.000 dolarów zebrałem z moich koncertów i wykładów, a 40.000 dolarów od moich osobistych przyjaciół amerykańskich. Reszta, tj. około 40.000 dolarów przedstawia ofiarność i zainteresowanie się narodu amerykańskiego losem Polski“.

„Dziennik Chicagowski“ pisze: „Bezpośrednio z biura chicagowskiego Czerwonego Krzyża otrzymujemy wiadomość, że na ofiary wojny w Polsce w dniu Nowego Roku, przeznaczony proklamacyą prezydenta Wilsona na zbieranie składek na głodnych Polaków w Europie, a którą tą proklamacyę poparli gub. Dunne i burmistrz Thompson, więc o braku rozgłosu nie może być mowy, otrzymano w biurze tem dotychczas tylko 1513 dolarów. Największą ofiarę złożył milioner chicagowski James J. Patten, bo 1000 dolarów; gub. Dunne złożył 5 dol. Wszystkie inne składki są w drobniejszych sumach“.

Katastrofa wodociągowa w Pradze. Praga od kilku dni jest bez wody, a to wskutek pęknięcia głównego rurociągu. Z tego powodu musiano wprawić w ruch wszystkie dawne studnie, które od trzech lat były już nieczynne. Na zarządzenie władz policyjnych zamknięto na cały czas, w którym wodociąg nie będzie funkcyonował, wszystkie lokale rozrywkowe w Pradze, teatry, teatrzyki rozmaitości, większe sale koncertowe, teatry kinematograficzne, kabarety, sale tańców itp., a to ze względów bezpieczeństwa publicznego. Funkcyonuje tylko czeski teatr narodowy, który posiada własny, zawsze pełny wielki rezerwoar, a ponadto teatr ten położony jest tuż nad brzegiem Weltawy, tak że w razie pożaru, nie grozi brak wody.

Wodociąg praski oddano do użytku publicznego dopiero przed trzema laty. Budowa jego przyszła do skutku po trzydziestoletnich prawie walkach w łonie praskiej Rady miejskiej. Tłem tej walki była dostawa rur. Większość Rady miejskiej oświadczyła się za sprowadzeniem rur z fabryki francuskiej Pont a Mousson, inni zaś domagali się zamówienia tych rur w fabrykach austryackich. Zwyciężyli ostatecznie zwolennicy fabryk francuskich. W naprawie pękniętego rurociągu bierze z polecenia komendanta Pragi oddział wojska.

Polscy jeńcy w Saksonii. „Dziennik Poznański“ donosi: Szczególnym lub też przypadkowym zbiegiem okoliczności zdarzyło się, że z pomiędzy licznych obozów koncentracyjnych dla jeńców rosyjskich w Niemczech, największa ilość polskich jeńców znajduje się w cudownie położonym Königsbrück i Budziszynie. Władze wojskowe niemieckie uwzględniając te przewagę narodowościową, postarały się o zapewnienie polskim jeńcom należytej opieki duchownej. W dniach od 3-go do 6-go i od 9 do 13 lutego odbyły się tam misye dla Polaków, połączone ze spowiedzią wielkanocną i bierzmowaniem. Duszpasterstwem jeńców-Polaków umieszczonych w obozach saksońskich zajmuje się gorliwie ks. Kazimierz Rolewski, kapelan przy kościele nadwornym w Dreźnie. Co miesiąc i częściej objeżdża poszczególne obozy jeńców, niosąc pociechę religijną i duchową. Dla nich urządził też kilkodniową misyę. Tłumnie garnęli się w czasie misyi rozradowani rodacy i w skupieniu słuchali nauk misyjnych, które wygłaszał ks. Warmiński z Kościana.

W każdym obozie znajdują się osobne baraki kościelne, zimową porą ogrzewane, zaopatrzone w liczne ławki i konfesyonały. Na ołtarzu skromnym wprawdzie, ale pięknie przystrojonym, widnieją trzy obrazy malowane przez jeńca rodaka. Dnia 6 lutego przybył z Drezna ks. biskup dr Loebmann w towarzystwie ks. prałata Kleina do obozu jeńców w Königsbrück. O godzinie 9 odprawił sumę pontyfikalną w asyście ks. Czeszewskiego, kapelana wojskowego w Zgorzelicach i ks. Rolewskiego z Drezna. Wśród mszy św. jeńcy-Polacy i Francuzi śpiewali na przemian, śpiewowi towarzyszył na harmonium ks. Warmiński. Chór jeńców francuskich wyćwiczył wspaniałą mszę czterogłosową. Francuzi zaś wydziwić się nie mogli rzewnym melodyom naszych polskich pieśni kościelnych. Z rąk celebransa przyjęli jeńcy Komunię św., wzruszeni do głębi tą wspaniałą uroczystością. Po skończonej mszy św. przemówił w rzewnych słowach do jeńców ks. biskup po niemiecku, a przemówienie jego przełożył ks. Rolewski na język polski. Potem nastąpiło bierzmowanie. Do upiększenia nabożeństwa przyczyniła się w Budziszynie niemało tamtejsza orkiestra, składająca się z jeńców-Polaków, Francuzów i Rosyan pod dzielną batutą jeńca-Polaka. Niemniej udały się śpiewy solowe i chórowe jeńców-Polaków. W jednym i drugim obozie żegnano ks. biskupa owacyjnie.

Odznaczenia. Cesarz nadał starszemu zarządcy podatkowemu, Władysławowi Sozańskiemu, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, i komisarzowi skarbu, Władysławowi Arztowi, w uznaniu znakomitej działalności w specyalnej służbie, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności; oficyałowi zaś podatkowemu, Aleksandrowi Mareschowi, w uznaniu znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, i komisarzowi straży skarbowej I. klasy, Karolowi Wendlowi, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

Zmarli:

W Łodzi zmarł w dniu 20 bm. dr Klemens Lipiński, lekarz w 34 roku życia. Padł ofiarą tyfusu, zaraziwszy się od chorego. Zmarły brał gorący udział w ruchu niepodległościowym nawet wśród najtrudniejszych warunków ostatnich czasów, był członkiem miejscowego Komitetu Narodowego, jako delegat od P. P. S. Jako lekarz internista poświęcił swe wybitne zdolności pracy wśród proletaryatu. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Synek admirała“, farsa w 3 aktach Marsa.

Niedziela po południu: „Wyspa Amora“.

Niedziela wieczór: „Synek admirała“.

Poniedziałek: Tańce Niny Dolli, „Meszty Abu-Kazema“ i „Piast“.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W piątek dnia 25 lutego: »Wieczór trzech pokoleń«. A. Zimaier, Zimaier-Rapacka i H. Rapacka.

W sobotę dnia 26 lutego: »Mąż z grzeczności«. Występ p. A. Zimaier.

Sztuka polska w Wiedniu.

(Koresp. własna „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 22 lutego.

Czas wojny i wychodźtwo ożywił ruch artystyczny polski w Wiedniu. Artysta rzeźbiarz Kazimierz Chodziński powiększył szeregi stale tu mieszkających artystów polskich, którzy od wybuchu wojny bardzo hojnie wspierają pracą swoją wszystkie przedsięwzięcia humanitarne dla legionistów i uchodźców. Pochwalski dostarczył rysunku legionisty na papierosy „Galicia“ dla uchodźców, Rauchinger marki dobroczynnej, Eichhorn obrazu „Nieszczęśliwi“ na widokówki, Lewandowski stworzył schronisko dla byłych legionistów i cały szereg artystycznych odznak i pamiątek wojennych. Obecnie wykonał Lewandowski na zamówienie oficyalnego „Kriegsfürsorge-Amt“ doskonałą plakietę brygadyera Piłsudskiego, zaopatrzoną w pamiętne daty: „6 VIII 1914, 16 VIII 1914“. Bardzo ciekawe prace oglądaliśmy temi dniami w pracowni Chodzińskiego, o którego pracach pisaliśmy już przy sposobności otwarcia wystawy w Wiedniu.

Chodziński przyjechał kilka lat temu z Ameryki, gdzie wykonał pomniki Kościuszki dla miasta Chicago i Pułaskiego dla Waszyngtonu do kraju i osiadł we Lwowie. Inwazya rosyjska zmusiła go do opuszczenia stolicy galicyjskiej. Chodziński wyjechał najpierw do Węgier a następnie do Czech. Wtedy minister spraw zagranicznych hr Berchtold zaprosił go do siebie i ofiarował mu mieszkanie w swoich dobrach, ale Chodziński podziękował za gościnę i przeniósł się do Wiednia, gdzie urządził sobie nową pracownię. Prócz pięknej rzeźby „Legionisty w polu“ wystawił udatne plakiety ks. biskupa Bandurskiego, Piłsudskiego, Durskiego, Zagórskiego, Hallera i Zielińskiego. Obecnie zajęty jest wykończeniem doskonałej plakiety arcyksiężnej Izabeli, małżonki arcyksięcia Fryderyka, jako opiekunki legionistów polskich, prezydenta Rutowskiego i ślicznej grupy „Atak“ przeznaczonej dla wystawy legionistów w Krakowie.

Wystawa sztuk pięknych, urządzona przez Komitet artystów polskich przy Liliengasse w I dzielnicy Wiednia, cieszy się stałem powodzeniem. — Sprzedano wielką ilość obrazów wystawionych, które zastąpiono świeżo nadesłanemi dziełami sztuki. Małeta wystawił oryginalną rzeźbę „Uchodźcy“, zakupioną przez arcyks. Karola Stefana. Z nowo nadesłanych obrazów zwracają uwagę wspaniały krajobraz Fałata: „Śnieg“, Wachtla doskonały wielki obraz: „Żydzi i kozacy“, Wyczółkowskiego znakomity cykl „Wawel“, Skotnickiego „Ułani Beliny“, Ireny Chmielnickiej „Zakonnice“, Skoczylasa obrazki z Karpat, Aleksandra Lessera „Powstanie“, Turka „Rezurekcya i wiele wiele innych widzenia godnych dzieł sztuki. Niestety jednak wystawa już z dniem 28 b. m. zostanie zamknięta.

Sz.

Ostatnia walka lotników nad Lublaną.

Z głównej kwatery prasowej otrzymuje wiedeńska „Reichspost“ następujący telegram swego sprawozdawcy wojennego o ostatnim ataku lotników włoskich na Lublanę:

Była godzina 6 nad ranem. Na nieboskłonie pojawiło się kilka aeroplanów włoskich. — Gdyśmy ich spostrzegli, znajdowali się oni już dość daleko poza naszemi liniami bojowemi. Zrezygnowaliśmy zatem z pościgu za nimi, gdyż byłoby to bezcelowe, ale za to postanowiliśmy ich zatrzymać w czasie drogi powrotnej i zmusić do walki. Poczyniliśmy przeto wszelkie potrzebne przygotowania i oczekiwaliśmy nieprzyjaciela. W pogotowiu stało siedm naszych aeroplanów. — Około 10 godziny przedpołudniem zaawizowały telefony zbliżanie się włoskiej eskadry lotniczej. Nasi lotnicy dosiedli natychmiast aparatów, ukrytych za wysoką górą, tak, że Włosi, nie przeczuwając niespodzianki, śmiało jechali. Nagle aparaty nasze wzbiły się błyskawicznym lotem na wysokość około 1000 metrów i zamknęły Włochom drogę. W tej samej chwili rozpoczął się nieustający ogień karabinów maszynowych, ostrzeliwujących wroga. — Włosi, przerażeni tym nagłym, nieoczekiwanym atakiem, tak się zmieszali, że ani jeden strzał dany przez nich, nie dosięgnął naszych aparatów. Był to straszliwy, a jednak piękny w swej grozie widok. — Na lotnisku znajdowali się wszyscy oficerowie i żołnierze z parku lotniczego, którzy z napięciem śledzili przebieg walki. W końcu trzem aparatom włoskim udało się wydobyć z groźnego koła i ujść katastrofie. Kilku naszych lotników rzuciło się natychmiast w pogoń za nimi, ale był to daremny trud, gdyż aeroplany włoskie, systemu Caproniego, rozwinęły tak wielką szybkość, że o doścignięciu ich nie było mowy.

Tymczasem walka nad lotniskiem trwała dalej. — W dwudziestej minucie aparat włoski wzniósł się na wysokość 1200 metrów, ale w następnej minucie udało się jednemu z naszych lotników zająć korzystniejszą pozycyę — a tem samem zadecydować o wyniku walki. Caproni wstrzymał ogień swoich karabinów maszynowych i gładko wylądował na pobliskich polach, a zanim pomknął i nasz lotnik i w sekundę później wylądował w tem samem miejscu. — W aparacie włoskim znajdowało się pięciu ludzi: dwóch oficerów i trzech żołnierzy. Jeden z nich, komendant a zarazem pilot, był już martwy. Kula przebiła mu serce. Czterech pozostałych dostało się do niewoli. Na aeroplanie znajdowały się trzy karabiny maszynowe.

Wojna w Azyi.

„Berliner Tageblatt“ ogłosił o azyatyckim terenie wojny artykuł znanego autora militarnego, majora pruskiego E. Morahta. Ze względu na aktualność wypadków, rozgrywających się obecnie na azyatyckim froncie bojowym, podajemy tutaj wspomniany artykuł:

Położenie wojenne na Dalekim Wschodzie staje się doniosłem. Już przed znaną mową prezydenta gabinetu angielskiego Asquitha, który wskazywał z radością na sukcesy angielskie w Mezopotamii, każdy obserwator wojenny musiał zwrócić swoją uwagę na wzmagającą się energię nieprzyjaciół.

Gdy rozpoczęła się wojna, Rosyanie postanowili wystąpić na granicy kaukazkiej z ofenzywą przeciwko Armenii tureckiej. Ofenzywa ta miała na celu rozdrobnienie wojennych sił tureckich. Atoli Rosyanie podjęli się zadania, które nie było tak łatwem, jak oni sądzili. — Popełnili także błąd, że podjęli tutaj operacye wojenne za pomocą poślednich wojsk, które — jak sądziła komenda rosyjska — miały wystarczyć do zwyciężenia Turcyi, osłabionej wojnami bałkańskiemi. Natomiast Turcy wkrótce sami przeszli do ofenzywy i w kilku kolumnach ruszyli na linię Erywań-Kars-Batum. Wtedy wyraziłem nadzieję, że Turkom powieść się może zajęcie Batum nad Morzem Czarnem, zdobycie Karsu i zagrożenie Tyflisowi.

Gdy akcya koalicyi nad Dardanelami stała się poważniejszą, musieli Turcy zmniejszyć obronę Dardaneli, wybrzeży Małej Azyi nad Morzem Egiejskiem, a wreszcie także Tracyi. Oczywiście komenda turecka postanowiła trzymać się wszędzie defenzywy i czekać na obrót działań wojennych nad Dardanelami. Gdyby Dardanele padły, a Konstantynopol został zagrożony, gdyby wreszcie Bułgarya i Rumunia stanęły po stronie koalicyi, w takim razie Turcya musiałaby prowadzić wojnę dalszą na podstawach zupełnie innych.

W zimie z roku 1914 na 1915 zdołali Rosyanie wstrzymać pochód ofenzywy tureckiej. Ale poza to nie mogli wyjść. Równocześnie z początkową ofenzywą na Kaukazie wkroczyły siły tureckie do Persyi północnej. Zabezpieczenia północno-zachodniej Persyi potrzebowała Turcya do zapewnienia sobie strategicznej flanki i odparcia inwazyi w głąb Mezopotamii. Na ostatek zgromadzili Turcy koło Bagdadu mniejsze wojska, ażeby bronić Iraku przeciw inwazyi angielskiej od strony zatoki Perskiej. Takie są w krótkości przesłanki obecnych działań wojennych w Azyi.

Położenie zmieniło się, gdy Rosyanie postanowili tutaj szukać sukcesów. Było to w czasie, gdy strategia w. ks. Mikołaja rozbiła się na froncie europejskim. Przybywszy na Kaukaz, skoncentrował w. ks. Mikołaj wzmocnione wojska swoje na liniach kolejowych, które przecinają Kaukaz, i po uporczywych walkach zdołał wyprzeć Turków nad granicę, a następnie na teren Armenii, położony na południowy zachód od granicy. Już w początkach bieżącego miesiąca położenie wojenne było takie, że należało oczekiwać ataku Rosyan na jedyną w tej okolicy twierdzę, to jest na Erzerum.

Nie można zaprzeczyć, że w. ks. Mikołaj działał zręcznie. O ile dotąd wiadomo, Rosyanie szli w trzech kolumnach. Jedna, dążąc przez przez Tortum, wyparła Turków w okolicę na północ od Erzerumu, druga szła wprost na Erzerum, trzecia po walkach nad rzeką Aras wbiła się pomiędzy prawe skrzydło, a centrum Turków, zagroziła Erzerumowi od południa i wyparła część wojsk tureckich ku Taurusowi armeńskiemu.

Równocześnie rozwijała się akcya nieprzyjacielska w Persyi. Nieprzyjaciel posunął się przez Kara-Dagh pod Tebris, zajął okolice na południe od jeziora Wan i posuwał się powoli, ale stale ku Hamadan i Kermanszah. Tu siły rosyjskie były w linii powietrznej oddalone tylko o 300 kilometrów od Bagdadu, a prasa angielska już pisała o pochodzie na Bagdad. Ale gdy Rosynie w Armenii odnosili sukcesy, to w granicznych okolicach Persyi ponieśli szereg porażek. Prawdopodobnie z okolic Mosulu nad Tygrysem wojska tureckie ruszyły w pochód i zagroziły flance i linii odwrotowej Rosyan w Persyi. Nieprzyjaciel pośród znacznych strat musiał wycofać się z okolic jeziora Urmia. Był to czas, gdy w Persyi zaczęło rozbrzmiewać hasło »świętej wojny«.

Na trzecim terenie wojennym, to jest w Mezopotamii, zaczęły posuwać się w stronę Bagdadu wojska anglo-indyjskie. Z początku nieprzyjaciel poprzestał na obsadzeniu Bafry, ale później Anglicy zapomnieli o właściwem zadaniu swojem, które polegało na zabezpieczeniu zatoki Perskiej i rurociągów anglo-perskiego towarzystwa nafty. Anglicy postanowili zdobyć Bagdad. Pochód musiał odbywać się na przestrzeni prawie 600 kilometrów na bezdrożach i wśród nieprzyjacielskich szczepów arabskich i perskich. Równocześnie Anglicy oddalali się coraz bardziej od swojej podstawy operacyjnej, to jest od zatoki Perskiej.

Dopóki Turcy tylko bronili się, Anglicy szli naprzód. Ale pod ruinami Ktesifonu wojsko tureckie stanęło do boju i wyparło angielskiego generała Townshenda pod Kut-el-Amarę, gdzie się Anglicy oszańcowali. Dnia 4 stycznia b. r. wyruszyły posiłki angielskie z Ali-Gherbi na odsiecz Townshendowi, ale dotąd jeszcze nie przybyły na miejsce przeznaczenia. Wojska generała Townshenda są dotąd otoczone przez Turków, a posiłki pod wodzą generała Aylmera muszą stać o kilka mil bezczynnie. Wojskom angielskim pod Kut-el-Amarą, liczącym około 10.000 ludzi, grozi wygłodzenie.

Niewątpliwie istnieje związek operatywny pomiędzy rosyjskiemi działaniami wojennemi w Armenii i Persyi, a angielskiemi w Mezopotamii. Prasa koalicyi opowiada, że Anglia i Rosya podadzą sobie ręce pomiędzy Kaukazem i zatoką Perską, ażeby utworzyć mur przed »wojną świętą« i zabezpieczyć Indye i Afganistan. Atoli Anglicy i Rosyanie zapominają o nadzwyczajnych trudnościach terenu, które są wprost niepokonane tam, gdzie Taurus armeński oddziela północny teren wojny koło Erzerumu od południowego koło Bagdadu. Niema dróg, ani ścieżek w tych górach, które się ciągną na przestrzeni 400 kilometrów, a dochodzą do wysokości 3.500 metrów. Oba tereny wojenne nie mają żadnego połączenia kolejowego pomiędzy sobą. Dzikie plemiona zamieszkują Kurdystan, a Kurdowie są wrogami Rosyan. W nadgranicznych okolicach Persyi ludność burzy się przeciwko Rosyanom i Anglikom. Samoistni gubernatorowie zachodnio-perskich prowincyj oświadczyli się za Turcyą, a chociaż Persya nie ma regularnej armii, to ochotnicze oddziały wystarczają, ażeby ciągle atakować linie etapowe potężnej nawet armii. Pomiędzy granicą zachodnio-perską, a wschodnio-turecką istnieją te same trudności geograficzne, co na Taurusie, gdyż pasma gór Zagros i Puszt-i-Kuh są nieprzebytą ścianą od wschodu na zachód.

Zdobycie Erzerumu posiada naturalnie znaczenie polityczne i strategiczne. Jedyna ta twierdza w północnej Azyi Małej była ważną podstawą operacyjną, której brakowało jedynie połączeń kolejowych z wnętrzem kraju. Ponieważ nie ma jeszcze dokładnych sprawozdań tureckich o przebiegu walk o Erzerum, należy wstrzymać się z sądem. Na razie żywimy nadzieję, że prawe skrzydło tureckie, wypchnięte ku Taurusowi, odzyska połączenie z zachodem, albo w kierunku Mosulu dotrze do Tygrysu, jeżeli prawdą jest, że miejscowość Musz jest w rękach Rosyan. Sądzimy dalej, że trudności terenu na zachód od Erzerumu opóźnią pochód Rosyan.

Co się tyczy skutków politycznych, to trudno przypuścić, ażeby to pierwsze niepowodzenie Turków wywołało dla nich ujemne skutki. Raczej trzeba przypuścić odwrotnie, że teraz dopiero zapłonie ludność fanatyzmem. Wyznawcy islamu prawie zawsze po gorzkich doświadczeniach zrywali się do czynu. Radość Anglików i Rosyan nie będzie trwać długo.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Rządca drukarni L. K. Górski.